Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 25 KWIETNIA. № 30 ROK 1849.

O SPULCHNIENIU SPODNIÉJ WARSTWY, CZYLI PODKŁADU ROLI.

(z Tygodnika Rol. Przem. Lwow.)

Główną, i śmiało mówić można, większą część produktów gospodarskich corocznie pochłaniającą dotychczasowego rolnictwa wadą jest to, że tylko jako tako rozpulchnia się wierzchnią, czyli rodzajną warstwę, rzadko 4 a najwięcéj 5 cali grubości przechodzącą, a spodniéj warstwie najmniejszéj niepoświęca się uwagi.

W poprzednich latach naszego pisma zwracaliśmy często uwagę, gospodarzy ku temu przedmiotowi i wykładaliśmy jak jest niezbędną potrzebą używać do poruszenia spodniéj warstwy ziemi pługu podskibowego. Dziś kiedy może wypadnie gospodarować na mniejszéj przestrzeni, uprawa spodniéj warstwy zasługuje na tém większe uwzględnienie. Niemasz już dzisiaj racyonalnego gospodarstwa, w zachodnich krajach a nawet i w królestwie kongresowém aby się bez spulchnienia podkładu roli obejść mogli. Kto zaś tego nieczyni naraża się podług doświadczeń p. W. Hamm i innych biegłych rolników na następujące niedogodności:

1. Wiele roślin w naszych czasach uprawianych, zapuszczają korzenie raz i dwa razy głębiéj, jak jest grubą warstwa rodzajna, niemogąc więc tego uczynić z powodu twardości warstwy spodniéj, o tyleż rośliny te mniéj się wykształcają, a następnie mniejszy plon wydają.

2. Rodzajność ziemi zawisła po największéj części od przyzwoitego stopnia wilgoci, w czasie wegetacji roślin; przyzwoity zaś onéj stopień poniekąd równie zależy od pory czasu, jak natury spodniéj warstwy; czyli raczéj, dobra spodnia warstwa ratuje od zagłady rośliny, pod czas posuchy, jako też w czasie zbytecznéj wilgoci. W pierwszym przypadku, napawając korzonki roślin wilgocią, zachowaną w swém wnętrzu, a za pomocą siły włosowéj ku powierzchni ziemi prowadzoną, w drugim zaś przyjmując z wierzchniéj warstwy zbyteczną wodę, która, w przeciwnym razie, stałaby się szkodliwą lub nawet zgubną dla roślin. Jedno i drugie nie ma miejsca, gdy spodnia warstwa z natury lub przez sztukę, nie jest do tego usposobioną.

3. Wydarza się często, że spodnia warstwa rzeczywisty mieści w sobie pokarm dla roślin lub materje, które, za pomocą wpływów atmosferycznych, wkrótce na tenże pokarm przeistoczyć się mogą; są więc stracone dla wegetacji, gdy korzonki roślin nie mają do nich przystępu.

4. Za pomocą stosownéj uprawy, zły pokład roli można w dobry zamienić, a z natury dobry na powiększenie warstwy rodzajnéj bez żadnych poniekąd kosztów obrócić.

Lecz jak każdą czynnością gruntowna znajomość rzeczy kierować, a rozwaga poprzedzać powinna, tak też téj, o któréj tu mowa, na oślep przedsiębrać nie można.

Spodnią warstwę dwojakim sposobem można użyteczną uczynić: to jest: Zamieniając ją na rodzajną, i usposabiając ją do oddziaływania szkodliwym wpływom wegetacji.

W pierwszym razie, należy następujące rozwiązać pytanie: Z czego się składa warstwa.—Tu nasamprzód należy się przekonać, w jakim stosunku posiada glinę i piasek; czyli zawiera wapno i inne substancje mineralne, na pokarm roślinom służyć mogące; nakoniec w jakim stanie się one znajdują; a mianowicie; czyli mogą bezpośrednio służyć ma tenże pokarm, lub dopiero po niejakim czasie wystawienia na wpływy atmosferyczne. (*) W ogólności, o ich obecności tylko przez rozbiór chemiczny gruntu można się przekonać; ich zaś stan pod względem bezpośredniego żywienia roślin, prostym i łatwiejszym sposobem poznany być może; dosyć jest bowiem nasypać ziemi ze spodniéj warstwy i obsiać jakiém ziarnem. Stopień bujności zasianéj rośliny wykaże stopień żyzności warstwy podkładowéj.

Znajomość natury spodniéj warstwy, pod względem gliny i piasku, wskaże nam czyli wypada obie te warstwy z sobą mieszać i w jakim stosunku, lub tylko zaprzestać na drugim rodzaju uprawy spodniéj warstwy, to jest: jeżeli pomieszanie warstwy spodniéj z wierzchnią, powiększyłoby już i tak zbyteczną spojność ostatniéj, lub czyniło ją bardziéj piaszczystą, a niżeli jest dotąd, wtedy, jak się rozumie, mieszać ich nie należy, ale raczéj rozpulchnić tylko spodnią warstwę wypada; podobnież postępuje się, gdy ona jest żwirowa, lub zawiera ciała wegetacji szkodliwe.

Przekonawszy się, że większe głębienie warstwy rodzajnéj, stać się może korzystném, nie należy przecież od razu orać ziemi do zamierzonéj głębokości: wyjąwszy, gdy spodnia warstwa jest w rzeczy saméj zamożna w pokarm dla roślin przydatny, o czém wyżéj przytoczonym sposobem przekonać się można; albowiem zwykle posiada ona ciała, które dopiero za pomocą wpływów zewnętrznych, na istotny pokarm przeistaczają się; ale raczéj potrzeba poprzednio przysposobić do tego ziemię spodnią. To się uskutecznia w dwojaki sposób: zgłębiając stopniowo warstwę rodzajną; czyli orząc rolę co pewny okres czasu na 1 do 1½ cali głębiéj; b) rozpulchniając spodnią warstwę, za pomocą pługa podziemnego czyli rylnika.

Sposób pierwszy mniéj więcéj jest znany; drugi uskutecznia się za pomocą pługów podskibowych, czyli rylników. (**) Zawsze i wszędzie uprawa spodniéj warstwy jest korzystną, wyjąwszy przypadki, gdzie się składa z samego piasku lub żwiru. Korzyść zaś ta podnosi się w miarę wyższéj wartości ziemi, i większéj żyzności tejże spodniéj warstwy.

(*) Do dokładnego rozpoznania ziemi ornéj, jako téż jéj spodniéj warstwy, posłuży dziełko naszego zacnego Torosiewicza, pod tytułem. „O sposobie rozpoznawania gatunków ziemi i kilka słów o uprawie roli.“

(**) Obszerniejsze w téj materji powziąć można wiadomości w dziele p. J. N. Kurowskiego: Sztuka urządzenia gospodarstw i t. d. wydanie 2-gie w Warszawie 1846 r.

Uprawa więc spodniéj warstwy ogranicza się na prostém rozpulchnieniu, gdy zawiera ciała wegetacji szkodliwe, jako to: niedokwasy żelaza, manganezu i t. p.

Wtenczas zaś wypada na wierzch ją wyprowadzić, czyli z wierzchnią pomieszać, gdy się mieszczą w niéj szczątki substancji organicznych (humus), lub też różne ciała mineralne, na pokarm roślinom służące, jako to różne sole, i t. p.

Jednakowoż będący w spodniéj warstwie humus (pruchnica); znajduje się zwykle w stanie wegetacji szkodliwym; jest albowiem albo kwaśny, lub zwęglony, co pochodzi ztąd, iż powietrze atmosferyczne niemiało do niego przystępu. Jeżeli więc w tym stanie zostanie wydobyty na powierzchnię roli, już nietylko niepoprawi jéj, lecz owszem niezawodnie ją pogorszy, a przynajmniéj na czas niejaki; czyli: dopóki wspomniony humus kwaśny lub spalony, niezamieni się na zdrowy pokarm roślin, za pomocą połączenia się z powietrzem atmosferycznem. Dla tego to, taką spodnią warstwę należy ostrożnie mieszać z wierzchnią, czyli na raz w małéj ilości na wierzch wydobywać; lub też rozpulchnić ją za pomocą rylnika zanim się na wierzch wydobędzie.—W rozpulchnioną bowiem ziemię wciska się powietrze atmosferyczne, odkwasza humus (pruchnicę) i zamienia go w dobry pokarm roślin.

Rozpulchnienie więc spodniéj warstwy czyli podkładu roli, z dwóch przyczyn jest użytecznem; po pierwsze: dozwala się rozprzestrzenić korzonkom roślin w większéj głębokości; po drugie: służy do powiększenia lub zmniejszenia, podług pory czasu, wilgoci ziemi, jak to już wyżéj powiedzieliśmy.

O SYCENIU PSZCZÓŁ.

Lata mokre, równie jak i posuszne dla pszczół i zbioru miodu są nie dobre; gdy są częste słoty wiele pszczół ginie przez nagłe ulewy, albo ich pożytek, który z kwiatów znoszą do ula, niewiele co znaczy. W posusznych latach są wprawdzie bezpieczniejsze, ale mniéj po łąkach i drzewach znajdują pożytku, gdyż całą roślinność słońce skwarzy. W jednym i drugim przypadku zdarzyć się może, że pszczoły nasycać wypadnie wśród lata. Najlepszym dla nich pokarmem jest miód na pół z wodą mieszany i zagotowany. Jeżeli się sycić pszczoły wydarzy w porze, gdzie niema miodu, a na ten czas bierze się $^3/_4$ funta syropu, w kwarcie wody się gotuje a gdy ostygnie daje się pszczołom.

Powszechnie pszczoły sycą się albo z korytka albo nalewa się tylo na talerz na który kładzie się kilka zdźiebeł słomy aby na czém stanąć mogły; tymczasem wielu zamiłowanych pasieczników są za tém aby pszczoły sycić z góry w ulu. To się zaś dzieje następującym sposobem. W górze ula robi się otwór, który w każdym razie kołkiem drewnianym można zatkać; płynu nalewa się do aptekarskiéj flaszeczki średniéj wielkości, i po nalaniu, syty zawiązuje się mocno otwór pęcherzem. Pęcherz przekłuwa się potém w kilku miejscach grubą igłą. Wyjąwszy kołek z otworu, wstawia się flaszeczka storcem szyjką na dół. Trzeba jednak uważać, żeby flaszeczka szczupły otwor zajmowała, aby pszczoły obok z ula niewylaziły.

Ten sposób sycenia jest najpraktyczniejszy i wart naśladowania; syta z flaszeczki nie wypływa; pszczoły siadają na szyjkę i sycą się sączącą sytą. Tym sposobem można też ule słabe przez zimę ratować; pszczoły albowiem w czasie mocnych mrozów kupią się pod wierzch ula, gdzie jest najciepléj, tam też najstosowniéj zasilać ich pokarmem. Gdyby komu przyszło na myśl, postawić sytę na spodzie ula, zaledwieby cel osiągnął, bo pszczoła przyciągniona zapachem miodu jednoby zeszła na dół, nimby jeszcze sięgła za słodkim pokarmem, jużby bez życia na brzegu zakrzepła.

Gdy się sytę na talerzyku, lub w korytku pszczołom stawi, łatwo ją zanieczyszczają; czasem się nawet w niéj topią lub się nią oblepiają i latać nie mogą. Od tych przypadków nieochraniają ich nawet wrzucone zdźbła słomy. Sycąc je zaś z góry ula, wszystkie dla nich niebezpieczeństwa ustają i cel w utrzymaniu pszczół jest osiągnięty.

Jeżeli ule są słabe, więcéj zimno na pszczoły działa, a w takim wypadku mało okażą ochoty z ciepła w niższą uchodzić szychtę, aby zimną sytą zasilić się, chętniéj zaś garnąć się będą do syty z góry im podanéj, osobliwie, jeżeli jeszcze nieosierociały z matki.

Nareszcie, sposób sycenia pszczół z góry ma i tę dogodność, że nieprzyciąga pszczół rabusiów; nie tyle się im przeszkadza, jak to się dzieje, gdy każdego razu otwór u spodu odlepiać i zalepiać trzeba.

Ten sposób upowszechnia się coraz bardziéj w Prusiech, gdzie od kilku lat pszczolnictwo znacznie zaczyna się podnosić, i gdzie naocznie mieliśmy sposobność przypatrzenia się. Ponieważ teraz idzie do tego, że pszczoły, nim kwiaty się pojawią, potrzeba sycić, udzielamy tego sposobu, i prosimy o postrzeżenia, lub poprawki, któreby z niego wynikły, dla udzielenia ich przez nasz organ publiczności. Podobne udzielenie, nietylko w téj materji, ale i w innych, byłoby z wielkim pożytkiem dla gospodarstwa wiejskiego.

O sztucznem zapłodzeniu ikry.

Gospodarstwo stawowe najwięcéj u nas zaniedbane; może też teraz zwrócą właściciele stawów większą na nie uwagę. Wiadomo, że mnóstwo ikry rybiéj ginie przez złe urządzenie stawów, ztąd oczywista szkoda dla właściciela.—Ikra pływa najczęściéj po stawie, falą pędzona przybliża się do brzegów, gdzie wrony a najżarłoczniéj kaczki ją pożerają. W dobrze urządzonem gospodarstwie stawowém, do osadzenia ikry osobne są przyrządzenia na płytkiéj wodzie roślinami wodnemi zasadzone i oprócz tego przez kraty drewniane od kaczek i ptactwa ochronione. Przecież przy takiéj nawet ostrożności wydarza się, że znaczna część ikry bez wydania rozpłodu zostaje. To dało powód do różnych doświadczeń. Wzięto np. ikrę świeżą i włożono do beczułki wodą stawową do połowy nalaną i kopystką poruszało się ikrę tak długo, dopóki nieoddzieliły się ziarnka ikry od flegmy która ją otacza; flegma ta odrzuca się i do czystéj ikry wpuszcza się mleczko mleczaków.—Z połowionych na ten cel ryb wybierają się mleczaki, które poznają się po tém, gdy się ich pod brzuchem z przyciskiem głaszcze, mleczko na wierzch wychodzi i to się do beczułki wpuszcza. Gdy ikra jest dojrzała zapłodzenie natychmiast jest dokonane. Potém wylewa się tym sposobem zapłodzoną ikrę na miejsca w stawie, które od brzegu odległe i roślinami wodnemi są zarośnięte i obstawia się z łoziny zrobionym płotem. W niektórych miejscach widzieliśmy, umyślnie na ten cel zrobione kosze bez dna, które się na płytkie miejsca stawiają. Żeby zaś z wierzchu ptactwo na rozpłodek z ikry wykłuty niegodziło, daje się przeplot do kraty podobny.

Ikra ryb żyjących w rwiących rzekach, jak np. łososiów, pstrągów i t. p. trudniéj daje się pielęgnować; atoli i na tę, przemyślność ludzka zwróciła swoją uwagę. Niejaki hr. Goldmark użył następującego sposobu do zapłodzenia ikry łososiéj. Robi się skrzynia 12 stóp długa i około 12 cali szeroka, daje się do niéj ruchome wieko, przy obu końcach skrzyni robią się otwory na 6 cali w kostkę i tę zasłania się gęstą nieruchomą kratką drucianą. Na dno skrzyni sypie się czysty piasek i rzeczne kamyki; stawia się ją na brzegu strugi lub rzeki tak aby na jeden cal wysoko woda po dnie płynęła. Po wierzchu rzecznych kamyków, za odsłonieniem wieka, skrzyni kładzie się ikra, którą po brzegach rzeki znaleść można; i znowu się zamyka wieko, czasami zaś potrzeba pierzastą częścią pióra zgartywać z ikry flegmę i błotniste cząstki, które woda na niéj osadza i któreby łatwo oczekiwany skutek mogły zniszczyć. W 30 do 40 dniach, stosownie do stopnia ciepła, wykluwa się rozpłodek z ikry. Jakiś czas w skrzyni żyje i rozwija się; potem, albo same rybki przez dziórki kratek wypływają, albo się je do cebra zabiera i do stawku na strugu utworzonym przenosi.

Po jedném doświadczeniu, powiada p. Goldmark, zebrał 430 sztuk rozpłodku. Ten sposób może też być użytym do ikry innych rodzajów ryb rzecznych.

Doświadczenie to, jak się nam zdaje, stać się może skazówką do przemysłu bardzo korzystnego. Łososie młode aż do wieku 2 do 3 lat utrzymują się bardzo dobrze w stawowéj wodzie, dochodzą wtedy do 1 aż do 1½ stopy długości i smaczne są do jedzenia. W Szkocji, gdzie dawniéj o łososiach nikt nie słyszał, dziś przez sposób powyższy rozpowszechniły się znacznie.—Z ogromnym nakładem założono stawki na rzekach i to wszystko wypłaciło się nietylko przedażą ryb, ale i zapłodkiem, który w różne strony zakupują.

Aby się zapłodzenie ikry téj udało, niekoniecznie potrzeba, żeby mleczko z żywéj pochodziło ryby. Pan Goldmark zapłodził ikrę z najlepszym skutkiem, mleczkiem łososia, który już cztery dni był usnął. Widać, że własność zapłodzenia mleczka jeszcze po życiu ryby trwa jakiś czas. Z ikry wykluty rozpłodek żywi się dość długo, a nawet jak niektórzy naturaliści utrzymują 5 do 6 tygodni, z pewnego rodzaju substancji podobnéj do żółtka, później dopiero szukają pożywienia w wodzie, w któréj żyją.

Na każdy sposób odkrycie to jest nader ważne dla ludzi przemyślnych, można bowiem z ikry wyprowadzić w stawach ryby, które, dla zbyt wielkiéj odległości, żywcem nabyć trudno, i które dla dobrego smaku, są poszukiwane i dobrze popłacają. Uzwyczajenie ryb w innym klimacie mało jeszcze było doświadczone, chociaż pomyślne wyniłości z niektórych doświadczeń powinny były do tego zachęcić. Tak np. jak Dziennik Politechniczny Dinglera dał nam opis aklimatyzowania w Europie niektórych gatunków ryb sprowadzonych z Chin, z wysp Cayenny i Isle de France. Z Chin mamy np. złote, srebrne i czerwone rybki. Nawet karpie, dziś tak u nas upowszechnione, pochodzą z Persji. Z początku pojawiły się w południowych krajach Europy, w XV wieku dostały się do Prus i stały się przedmiotem bardzo zyskownego handlu. W XVI wieku dopiero rozmnożono je w Anglji i Danji, później w Szwecji i Rossji, w któréj, chociaż znacznie na wielkości tracą, łatwo zimują.

Nie można powątpiewać ani na chwilę, że odkrycie, któremu poświęciliśmy niniejszy artykuł, na gospodarstwo stawowe wielki wywrze wpływ i nada mu kierunek zyskowniejszy jak dotąd. Wiadomo, że do zarybienia stawu, który pozbawiony został ryb, czy to przez niedbałe jego utrzymywanie, czy to przez wyrwanie, wiele pieniędzy, pracy i lat potrzeba, nim znowu jakąś przyniesie korzyść. Teraz można to nierównie taniéj, prędzéj i pewniéj osiągnąć, gdy staw taki podług wielkości, na trzy albo cztery przedziały za pomocą sluz w związku z sobą stojących podzielony będzie. Najmniejszy przedział przeznaczony być powinien do wykluwania się zapłodku z ikry i rozwinięcia się jego późniejszego; w drugim przechowywać się powinni większe, w trzecim ryby starszej które, gdy pora przychodzi do tarcia, wyławiają się, i przenoszą do pierwszego przedziału. Jest tu niezawodnie dużo przy takiém hodowaniu ryb roboty, ale pożytki są też nie małe, gdy się co rok za kilkaset sztuk grubéj ryby, osobliwie pod miastem, weźmie 3 do 600 złr. m. k. co bardzo łatwo być może. Za żywego łososia dano we Lwowie przed kilku latami złr. 8; niech w latach zwyczajnych dadzą za sztucznie wypielęgnowanego 3 złr. to mając ich kilka set sztuk, jedna rubryka gospodarstwa przyniesie dość zysk piękny.

PRZESTROGA, JAK NOSACIZNA UDZIELA SIĘ LUDZIOM.

Korrespondent nasz z Gdańska donosi, co następuje: przed kilkoma dniami umarł znowu stajenny w głównéj naszéj bolnicy na zarażenie się nosacizną. Jest to w ciągu kilku lat szósty wypadek, który w tym zakładzie wydarza się. Symptoma na ludziach w téj chorobie są te same co u koni. Pojawia się nasamprzód gorączka mocna, przytém daje się czuć ból we wszystkich członkach, późniéj pojawiają się góle w dziurkach nosowych i w stawach napełnione ropą zjadliwą. Ileż to nie ginie ludzi przez niewiadomość i niedostatek pomocy, jak i rozpoznania choroby, mogące przynajmniéj przestrzedz, jeżli nieocalić swoich bliźnych! To samo byłoby się stało i tu, gdyby chorych niebyli oddali do miejskiéj bolnicy. Z tego wypływa, że każdy właściciel, który ma konia na nosaciznę zapadłego, niepowinien dopuszczać, żeby stajenny w stajni, w któréj stoi, sypiał i bez rękawic koło niego cokolwiek robił, ani też bez poprzedniego umycia się rękami, twarzy lub innéj części ciała dotykał się. Jeżeli zaś potrzeba wymaga koło takich koni chodzić, niechże stajenny ma odzienie np. bluzę i rękawice, które po robocie może na bok odłożyć. Przy téj ostrożności—może się wszakże zarażenie udzielić; lepiéj zatém jest, aby, gdy choroba nosacizny osiągnie najwyższy stopień, bezwłocznie konia wyprowadzić w odpowiednie miejsce, zastrzelić i wraz ze skórą zakopać.

Płucienna bluza dla stajennego byłaby najstosowniejsza, albowiem przez płutno najmniéj udziela się contagium zarazy i wreszcie przez pranie znowu może być czysta—czego z wełnianą odzieżą uczynié trudno.

Komu rzeczywiście należy się wynalazek suszenia i macerowania buraków cukrowych?

Pod napisem: *Sucre de betterave. Sur l'invention du procédé de la dessiccation des betteraves,* wyszła w Paryżu r. b. broszura, w któréj p. Kopczyński, tameczny chemik, udowodnia, że wynalazcą metody suszenia i macerowania buraków cukrowych nie jest, jak powszechnie sądzą, Niemiec Schutzenbach, lecz p. Nosarzewski, Polak od 40 lat w Paryżu zamieszkały, który jeszcze w r. 1829 ogłosił tam rzeczony sposób, wydaną u wdowy Huzard, przy ulicy *de l'Eperon nr.* 7, książeczką pod napisem: *Améliorations à introduire dans la fabrication du sucre de betterave.* Wiadomo jak to ulepszenie jest ważném: pociągnęło ono, mówi p. Kopczyński, zupełną zmianę w przemyśle cukrowym, stało się dobrodziejstwem dla rolników na mały rozmiar hodujących roślinę i sprawiło, że fabrykacja ciągnie się przez cały rok bez przerwy; gdy dawniéj na sześć przynajmniéj miesięcy, ze szkodą właścicieli fabryk, z nędzą robotników, zatrzymywać się musiała. P. Nosarzewski był tyle skromnym, że ogłaszając rzeczone postępowanie, nie wymienił się jego wynalazcą; wyznał tylko że pomysł swój winien włościanom polskim, którzy w wielu okolicach Polski, suszą pod strzechą swoich chat brukiew, ażeby się w nią na zimę zaopatrzyć. Tymczasem, mówi p. Kopczyński, *Sic vos non vobis*: największa część znakomitych dzieł o chemii, przyznaje wynalazek p. Schutzenbach, który prócz téj chwały, używa praw patentu niemal we wszystkich Europy krajach. Ale to nie pierwsze, dodaje, przywłaszczenie sobie naszéj chwały przez Niemców, i przytacza znajomy powszechnie spór co do rodowości Kopernika. Z pisemka p. Kopczyńskiego dowiadujemy się, że p. Nosarzewski ogłosił i więcéj użytecznych wiadomości we Francji, jakoto: O chowie pszczół w Polsce, O statku nieuległym zatonieniu *(Vaisseau insubmersible)* i t. d.

Roczników Gospodarstwa Krajowego Tom XIV Nr. 2 wyszedł z druku i zawiera w sobie: R o z p r a w y, O p i s y i R o z b i o r y.—O głównych warunkach dobrego gospodarstwa (ciąg dalszy); przez *A. O.*—Opis gospodarstwa w dobrach Konstantynów, w pow. Bialskim; przez Jana *Wernera*, b. ucznia instytutu gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Marymoncie:—O szkółkach rolniczych wiejskich; przez *A. hr. Z.*—Projekt do zaprowadzenia ulepszeń w gospodarstwie rolném przez pożyczkę kapitałów, dla gospodarujących na małych własnościach i dzierżawach; przez P. J. A.—Dezeimeris przez *A. hr. Z.* Zjazd królewskiego rolniczego towarzystwa Anglji w Northampton, w r. 1847; przez *A. hr. Z.* R o z m a i t o ś c i i K o r r e s p o n d e n c j e.—O kassach oszczędności, przez *W. J.*—O nowém kole wodném; przez tegoż:—Machina do czyszczenia zboża pp. Vachen; przez tegoż.—Nawóz bez podściołki; przez tegoż:—Sposób przecho-

wywania jarzyn na zimę; przez tegoż:—Skrzynia na owies; przez tegoż:—Sér kartoflany; przez tegoż:—Środek przeciw chorobie kartofli; przez tegoż:—Nowy sposób gaszenia pożarów przez tegoż;—O prawdziwym wynalazcy sposobu otrzymywania cukru z buraków przez ich wysuszanie i maceracją; przez *P. Kopczyńskiego.*—Ustawa kassy wspomagalnéj dóbr Borkowice.—Spostrzeżenia nad karmieniem drobiu.—O najstosowniejszéj ilości ziarna do siewu.—Wypadki z próby nawożenia solą morską.—Ogłoszenie z fabryki machin Banku Polskiego.

Z numerem niniejszym kończy się rok *Siódmy* istnienia Roczników.—Wychodzić one będą i na przyszły rok ekonomiczny 1849/50, w téj saméj formie i objętości, i pod dotychczasowemi warunkami prenumeraty.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Gdańsk 20 kwietnia. Od dnia 12 b. m. na tutejszym targu zbożowym niebyło żadnych znaczniejszych obrotów. Dowozy lądem i wodą są do téj pory bardzo szczupłe, lecz sprzedaż pszenicy 130 funt. po 360–400 zł. gd. 21 ł. 131 fun. 425 zł. gd. (złp. 28 gr. 10 korzec), 3 ł. jęczmienia 109—110 f. po 126 zł. gd., 12 ł. żyta po niewiadoméj cenie. Od kilku dni panuje tu zimno i deszcze padają, co i dzisiaj ma miejsce, do téj pory nie wynikła ztąd jeszcze żadna szkoda na obsianych polach, a widoki względem tegorocznego sprzętu dotąd żadną miarą określić się nie dają. Dziś na tutejszéj giełdzie zbożowéj pokazało się trochę więcéj życia i w ogóle sprzedano przeszło 200 ł., żyto 123 f. 170 zł. gd. ł. (zł. 11 gr. 10 kor.), mniejszéj wagi stosunkowo taniéj. Pszenicę dobrą pstrą 130 fun. po 400—405 zł. gd., takąż pstrą 124—125 f. po 385 zł. gd. Ceny znacznéj partji pszenicy po 38 ł. są niewiadome, jednakże dzisiaj można ceny notować o 10 zł. gd. na łaszcie pszenicy wyżéj.

Wrocław 21 kwietnia. WEŁNA.—Od ostatniego doniesienia naszego obroty wełną tyczyły się powiększéj części na tutejszym targu poślednich gatunków Rossyjskiéj wełny. Kupiec jeden z Verviers zakupił około 500 centnarów zupełnie ordynarnego gatunku w cenie po 29 tal., kupiono także od tutejszych spekulantów kilkaset centnarów lepszéj wełny w cenie 44—45 tal. za centnar. Aż do nadchodzącego jarmarku na wełnę obroty tutejsze małoznaczącemi będą, gdyż mało co w składach się znajduje a nic prawie nie dowożą, i nie ma się czego spodziewać przed strzyżą. Interesa kontraktowe nie zmieniły się w niczém. Pomyślne mniemanie co do tego artykułu utrzymuje się między spekulantami; zresztą tyle już oni poczynili umów i zobowiązań, że innego mniemania mieć nie mogą. Że zaś teraz mniéj umów zawieranych bywa, to ztąd pochodzi, że większa część tych posiadaczy ziemskich, którzy przed jarmarkiem wełnę sprzedać chcieli, już tego dokonali. Do téj pory dają na cenach tę samą podwyżkę nad ceny zeszłoroczne, a nawet w kilku zdarzeniach widzieliśmy jeszcze podniesioną i tę cenę w skutek wytrwałych wymagań producentów.

KURS GIEŁDY BERLINSKIÉJ.

Dnia 21 kwietnia 1849 roku.	żądają	płacą
PAPIERY.		
Rossyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4%	—	86
Rossyjsko-Angielska Pożyczka 5%	105¾	—
Polskie Obligacje Skarbu 4%	70½	—
„ Listy Zastawne	—	—
„ Listy Zastawne nowe.	90⅞	90⅜
„ Obligacje Udziałowe	—	—
„ Obligacje 500 złotowe.	74¼	73¾
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5%	82¼	81⅞
lit. B. 200 „ . . .	—	—
procentowe „ . . .	—	—

Średnie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.

Dnia 21 kwietnia r. b.

	OD RS.	KOP.	DO RS.	KOP.
Żyta korz. 4 ćw.	1	98—		
Pszenicy ditto	4	8—		
Grochu polnego	1	97½		
„ cukrowego	—	——		
Fasoli. . . .	3	43—		
Gryki. . . .	1	65—		
Jęczmienia . .	1	91—		
Owsa . . .	1	58½		
Mąki pszen. pr.	6	6—		
ordyn. kor. 6 ćw.	5	10—		
„ żytn. pytlo.	2	47½		
grycz. kor. 4 ćw.	2	55—		
Kaszy jaglannéj.	4	83½		
„ grycz. zw.	3	70—		
„ drobnéj.	6	——		
„ jęcz. perło.	—	——		
„ „ ordyn	2	30½		
Siana cet. 100 f.	—	83½		
Słomy c. 100 f.	—	31—	—	——
Siana fura 1 k.	3	45—	5	——
„ „ 2 k.	6	——	7	80—
Słomy fura zw.	1	50—	2	25—
Drzewa sos. s.	7	44—		
Wół dobry.	36	——	52	65—
„ średni.	27	90—	35	10—
„ lichy.	21	60—	27	——
Cielę. . .	1	20—	3	60—
Baran. . .	—	——	—	——
Wieprz dobry.	14	——	27	67½
„ średni.	10	50—	13	——
„ lichy.	7	10—	10	——
Masła funt.	—	15—	—	——
Słoniny „	—	10—	—	——
Kartofli korzec	1	9—	—	——
Okowity garn.	—	8½	—	——
Szumówki gar.	—	48½	—	——

Sprowadzono na targ Pragski z Cesarstwa Rosyjskiego wołów sztuk 295 z różnych miejsc królestwa sztuk 387 ogółem wołów sztuk 682 wieprzy 646 cieląt 1357 baranów — z tych zakupili rzeźnicy tutejsi na konsumcję miasta wołów sztuk 481 wieprzy 495 cielęta wszystkie.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 20 kwietnia 1849 roku		ŻĄDAJĄ R. sr.	kop.	DAJĄ R. sr.	kop.
1. WEXLE					
Berlin 100 talarów . .	2 M. .	97—	20—	96—	75—
Gdańsk 100 talarów . .	2 M. .	—	—	96—	15—
Hamburg 300 b. m. k . .	2 M. .	—	—	—	—
Londyn 1 funt sterlin. . .	3 M. .	6 -	60—	6—	57½
Lipsk 100 talarów . .	2 M. .	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr. . .	1 M. .	—	—	100	—
Petersburg ditto. . .	1 M. .	—	—	100	25—
Paryż 300 franków . .	2 M. .	78—	75—	—	—
Wiedeń 150 złr. . .	2 M. .	87—	30—	—	—
Wrocław 100 talarów . .	2 M. .	—	—	—	—
2. MONETY.					
Rosyjskie Imperjały. . . .		—	—	—	—
Holender. dukaty nowe . . .		—	—	—	—
ditto stare ważne . . .		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie . . .		—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty . . .		—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr. .		—	—	—	—
3. PAPIERY					
Obligi Skarbowe za 100 rs. .		—	—	—	—
„ „ „ 4% rs. .		73—	—	—	—
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (*)		—	—	—	—
„ „ nowe za 100 .		14—	58—	—	—
Obligacje udziałowe na 300 złp. .		—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 złp. .		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B na 200 złp. .		—	—	—	—
Serje wylosow. lit. na — złp. .		—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likw. złp.. 100 .		—	—	—	—

Wartość kuponu kop. 19⅔